

Niepokojąca współczesność¹

Jacques Attali, 2006, *Une brève histoire de l'avenir*, Fayard, Paris, 442 s.; wyd. pol. 2008, *Krótką historia przyszłości*, przeł. W. Nowicki, Prószyński i S-ka, Warszawa, 256 s.

Człowiek jest z natury ciekawy, toteż chciałby także poznać przyszłość, stąd bierze się spora popularność prac prognostycznych, które zyskują wielu czytelników i dobrze się sprzedają, szczególnie, kiedy autorem jest ktoś znany i uznany. Do takich osób należy, przynajmniej we Francji, Jacques Attali, socjalista, przyjaciel François Mitterranda, pierwszy dyrektor EBOR, a obecnie doradca prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego. Na zlecenie prezydenta wraz z zespołem ekspertów, Attali opracował projekt reformy państwa francuskiego, której celem miało być zwiększenie konkurencyjności jego gospodarki i społeczeństwa w epoce globalizacji.

Warto zatem dowiedzieć się, co na temat przyszłości ma do powiedzenia człowiek dobrze osadzony we francuskim establishmentie. Książka nosi zachęcający tytuł: *Krótką historia przyszłości* (Attali 2006). Na wstępie autor na kilkudziesięciu stronach kreśli historię życia na Ziemi, pojawienia się gatunku czelakształnych, a następnie *Homo sapiens*. Jest to niewątpliwie pomysł ambitny, ale nierokujący nadziei na pomyślną realizację. Znacznie dłuższy jest rozdział poświęcony krótkiej historii kapitalizmu. Autor – jak się wydaje – kontynuuje marksowski paradygmat, przedstawiając historię jako ciąg logicznych wydarzeń zmierzających do określonego celu, w tym przypadku do hiperdemokracji. Jest to koncepcja analogiczna do ewolucyjnej teorii rozwoju społeczeństw, z tym że formacje zastępują centra (*coeur*), czyli miasta będące lokomotywami rozwoju świata.

„W odróżnieniu od dwóch poprzednich łańcuchów, kiedy w każdej chwili współistniały na całej planecie tysiące plemion, królestw czy imperiów, otaczających wciąż tysiące przywódców, wielbiących tysiące bogów, mówiących tysiącami języków, niewiedzących o sobie nawzajem albo zwalczających się, Ład Rynkowy posługuje się jednym językiem – językiem pieniądza. W każdej chwili organizuje się, przyjmując wyjątkową postać, wokół jednego centrum, jednego „serca”, gdzie gromadzi się k l a s a t w ó r c z a (...)” (s. 43–44 wyd. polskiego).

Mamy zatem „teorię wielkiego wybuchu”, od którego zaczęła się ewolucyjna wędrówka centrów przemieszczających się po świecie. „Na początku XIV wieku

¹ Tekst ten ukazał się też w książce: P. Jakubowska, A. Kukliński, P. Żuber, *Problemy przyszłości regionów*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2008 (jeszcze bez odwołania do polskiego wydania).

Brugia staje się «sercem», które przyjęło pierwszą postać nowego ładu: kapitalizm” (s. 48 wyd. polskiego). Później centrum przesunęło się do Wenecji, która, zdaniem autora, rządziła światem w latach 1350–1500, „podbijając” Daleki Wschód. W okresie 1500–1560 przez zaledwie sześćdziesiąt lat „rządziła” Antwerpia, którą w latach 1560–1620 zastąpiła Genua. Następnie centrum powróciło znów na północ, aby zakorzenić się na mniej więcej 150 lat w Amsterdamie (1620–1788). Z Niderlandów „serce” świata wywędrowało do Londynu, gdzie gościło przez lat dwieście aż do 1890 r. W tym momencie przekroczyło Atlantyk, usadawiając się na krótko w Bostonie, by w epicentrum kryzysu w 1929 r. przenieść się do Nowego Jorku. Po „zwycięstwie elektryczności” w 1980 r. „serce” świata przeniosło się ostatecznie nad Pacyfik, do Los Angeles.

Autor słusznie zauważa, że wymienione przez niego miasta odgrywały ważną rolę w gospodarczej historii Europy, a nawet świata, ale taka periodyzacja dziejów jest dość wątpliwa. J. Attali, ulegając pokusie tej uproszczonej interpretacji, wydaje się nie zauważać, że już w końcu XX wieku trudno było mówić o jednym centrum, ponieważ wskutek globalizacji i sieciowej organizacji działalności ludzkiej powstała gospodarka przepływów. Lektura prac Manuela Castellsa, Saskii Sassen i wielu innych wyraźnie to pokazuje. Nie ma jednego „serca”, a współczesne miasto globalne to triada: Londyn, Nowy Jork, Tokio. Nie bardzo zatem wiadomo, dlaczego w tej koncepcji na „serce” świata awansowało Los Angeles. Jest ono z pewnością światowym centrum produkcji filmowej i telewizyjnej, ale chyba niczym więcej. Autor zresztą zdaje sobie sprawę, że coś tu nie pasuje, bo raz mówi o mieście, a raz o stanie Kalifornia. Inną kwestią jest oczywiście przesuwanie się aktywności gospodarczej do strefy Pacyfiku.

J. Attali chyba nie docenia gospodarki postindustrialnej. Bycie centrum wymaga według niego szerokiego zaplecza życiowskiego, rozwiniętego przemysłu i portu. Były to cechy ważne, jeżeli nie niezbędne do XIX wieku, ale stają się mało istotne w gospodarce informacyjnej. Los Angeles w roli „serca” świata ma przed sobą, zdaniem autora, mniej więcej do 2025 r. świetlaną przyszłość. Już niedługo jednak pojawią się konkurenci, nowe gospodarcze i polityczne potęgi: Japonia, Chiny, Indie, Rosja, Indonezja, Korea, Australia, Kanada, Republika Południowej Afryki, Brazylia i Meksyk. Autor grupę tych krajów nazywa Jedenastką i przewiduje, że to ona właśnie zagrozi potęgze USA.

Niezależnie od tych geopolitycznych wizji znajdujemy w pracy ekstrapolację dotychczasowych zjawisk, takich jak: starzenie się ludności, hipertrofia miast, rozwój elektronicznej techniki komunikacji oznaczającej zmierzch papieru jako środka przekazu informacji, coraz większe rozpowszechnienie się tzw. przedmiotów mobilnych, już nie tylko telefonów, ale także telewizorów i środków identyfikacji personalnej umożliwiających stałe śledzenie obywateli zarówno przez instytucje państwowe, jak i prywatne firmy: banki, towarzystwa ubezpieczeniowe itd.

Najbliższa przyszłość to także, jak przewiduje J. Attali, coraz większy niedobór podstawowych surowców: ropy, gazu, wody itd. Ich deficyt stanie się przyczyną licznych, w tym zbrojnych konfliktów, ale do 2025 r. Kalifornia utrzyma swo-

je rolnictwo, swój zaawansowany technologicznie przemysł. Pojawia się jednak także oznaki poważnego kryzysu. Nastąpi on w wyniku starzenia się ludności, masowego napływu imigrantów i dezindustrializacji kraju, ponieważ przemysł zacznie przenosić się z USA do innych krajów stwarzających mu lepsze warunki rozwoju, w poszukiwaniu tańszej siły roboczej, łagodniejszych norm środowiskowych itp. Sytuację zaostrzy jeszcze potężny kryzys finansowy wynikający z ogromnego zadłużenia Stanów Zjednoczonych, od których wierzyciele zażądają zwrotu długów.

Do wszystkich tych plag dołączy się jeszcze upadek instytucji państwowych, które zostaną prawie całkowicie sprywatyzowane, po gospodarce w prywatne ręce przejdzie szkolnictwo, ochrona zdrowia, policja, a nawet wojsko. Państwo straci monopol legalnego stosowania przemocy. Widoczne jest to już obecnie w niektórych krajach, w których istnieją prywatne więzienia. Prywatna policja w postaci firm ochroniarskich jest zjawiskiem powszechnym, z kolei prywatni najemnicy walczą obok wojsk amerykańskich w Iraku. Państwo zostanie także skutecznie osłabione przez brak lojalności swoich obywateli wybierających ten kraj, który oferuje wyższą płacę i lepsze warunki życia.

Attali dostrzega symptomy upadku amerykańskiego imperium dzięki porównaniu go z Cesarstwem Rzymskim, którego władze w pewnym momencie rekrutowały do wojska barbarzyńców, nadając im rzymskie obywatelstwo. Podobnie czyni George Bush, przyznając z kolej amerykańskie obywatelstwo cudzoziemskim ochotnikom zgłaszającym się do wojska, aby walczyć w Iraku.

Po upadku amerykańskiego imperium nastąpi okres porządku policentrycznego z istotną rolą wspomnianej Jedenastki. Powstanie rynek bez państwa, a brak imperium regulującego ład międzynarodowy wprowadzi świat w okres hiperimperium, którego modelem jest już dzisiaj piłka nożna – pierwszy spektakl planetarny. Gra ta rządzi się własnymi prawami i żadna międzynarodowa organizacja nie jest tak potężna jak FIFA. Kontroluje ona ogromne dochody, ma swoje normy prawne, w tym prawo pracy regulujące zasady wędrowności graczy na światowym rynku transferów, ma własne laboratoria antydopingowe, a każdy najmniejszy klub musi być posłuszny instrukcjom płynącym z Zurychu. Prawo FIFA w sferze tego sportu stoi ponad jakimkolwiek prawem krajowym. Widać to np. dobrze w naszym kraju, gdzie federacja mniejszej rangi, bo tylko europejska, dyktuje polskiemu rządowi, jakie mają być i gdzie wybudowane stadiony, jakie drogi, hotele itd. Tak więc znaczna część projektów inwestycyjnych dość sporego kraju, takiego jak Polska, jest kontrolowana przez organizację piłkarską. Attali jest zdania, że inne międzynarodowe instytucje już w niedalekiej przyszłości zapewnią sobie podobne prawa.

Wszystkie te zjawiska spowodują przejście od hiperimperium do hiperkonfliktu – drugiej fali przyszłości. Przyszłość ta, czyli lata 30. XXI wieku, będzie czasem wzrostu ambicji regionalnych i narodowych, które doprowadzą do wojen między niewierzącymi i wierzącymi oraz wyznawcami różnych religii i sekt. Poza tym będą toczony wojny o surowce, ropę, wodę, o wpływy i granice. W tej walce wszystkich ze wszystkimi głównymi aktorami będą prywatne armie, pi-

raci, korsarze i zbójckie państwa. W stanie wojny i chaosu pojawi się jednak głos ludzi rozsądnych. Powołają oni najpierw okazjonalnie, a potem na stałe sojusz przeciwników piratów i wrogów porządku rynkowego. Załączek tych sił powstanie w krajach Sojuszu Atlantyckiego, do którego potem przyłączy się wiele krajów Jedenastki. Jednakże około roku 2040 Sojusz, wyczerpawszy finansowe i ludzkie zasoby, stanie przed tym samym dylematem co Cesarstwo Rzymskie u progu nowej ery, toteż kraje, które go stworzyły, wybiorą porządek policentryczny i zmienią strategię. Przestaną się zajmować resztą świata, ograniczą uzależnienie energetyczne i finansowe oraz wprowadzą protekcjonizm.

Zmęczony świat powoli zwróci się ku prawdziwym wartościom, które już dziś kielkują w licznych organizacjach ekologicznych i humanitarnych, nadzieją są także kobiety i wzrost pierwiastka feministycznego w kulturze. Wartości te streścić można we frommowskim *Być* w przeciwieństwie do *Mieć*. Wartością stanie się życie w zgodzie z przyrodą i możliwość kontemplacji czasu. Od fazy hiperkonfliktu ludzkość przejdzie do hiperdemokracji. Książka Jacques'a Attali niesie więc w końcu optymistyczne przesłanie.

Czy ten obraz oglądany z perspektywy 2008 roku jest prawdopodobny? Trudno powiedzieć, warto jednak mieć na względzie ostrzeżenie Milana Kundery, że „wszystkie przewidywania są mylne, to jedna z nielicznych pewności danych człowiekowi”. Niemniej lektura *Krótkiej historii przyszłości* może być interesująca. Autor jest niewątpliwie uważnym i przenikliwym obserwatorem rzeczywistości i mimo wszystkich uproszczeń i uduźwień przekazuje wiele informacji, może nie tyle o przyszłości, co o naszej teraźniejszości.

Spróbujmy w kilkunastu zdaniach, posługując się wiedzą autora, ale także własnymi obserwacjami, scharakteryzować główne cechy tej niepokojącej współczesności. Rola realnych procesów w gospodarce ustępuje miejsca procesom wirtualnym, codziennie przez giełdy świata przepływają miliardy dolarów spekulacyjnego kapitału. W krajach zachodnich następuje szybki proces dezindustrializacji. Tak zwany kapitał stały staje się coraz bardziej mobilny, przenosząc się z kraju do kraju. Podobnie z kraju do kraju przenoszą się pracownicy, poszukując większej płacy i lepszych warunków życia. Firmy przepływają, mówiąc umownie i skrótowo, z Pierwszego do Trzeciego Świata, a pracownicy – odwrotnie z Trzeciego do Pierwszego. W krajach Zachodu rodzi to nierozwiązywalne problemy społeczne. Społeczeństwa się starzeją, budżety państw z trudem wytrzymują koszty emerytur i leczenia coraz dłużej żyjących obywateli.

Na rosnące nierówności społeczne nakładają się nierówności etniczne. Bieda ma z reguły ciemniejszy kolor skóry. Płoną samochody i lokale użyteczności publicznej we Francji, Danii, Niemczech i w innych krajach. Rośnie fala nietolerancji, rasizmu i nienawiści.

Koncepcja kraju wielokulturowego umiera na naszych oczach. Francja, Wielka Brytania, Holandia, Niemcy, uznając niepodległość Kosowa, opowiadają się w istocie za państwem etnicznie jednolitym. Jesteśmy na progu procesu podziału Europy na coraz większą liczbę państweczek. Po Kosowie Baskonia, Katalonia, Szkocja, Walia, Flandria, Walonia, Padania itd. Przed takim zjawiskiem ostrzegał

już dość dawno Ralf Dahrendorf: „(...) Model państwa zróżnicowanego narodo-
wo – pisał – znalazł się na rozdrożach. Takie państwo było największym osią-
gnięciem cywilizacji politycznej. To w nim w pełni przestrzegane były prawa
obywatelskie, równe prawa dla ludzi różnej przynależności (...). To, co dziś dzie-
je się w Jugosławii, jest wizją tego, co zarysuje się jutro w zachodnich i południo-
wych częściach Związku Radzieckiego, być może również w Czechosłowacji
czy Rumunii. Jest to ten dziwny niepokojący proces, który trzeba by opisać jako
powrót do szczepów, do egzystencji plemiennej. Ludzie nie chcą albo nie mogą
znieść życia we wspólnotach zróżnicowanych; szukają swoich i w miarę moż-
ności tylko swoich (...). Jak pisał Karl Popper w *Społeczeństwie otwartym* «im
bardziej próbujemy powrócić do heroicznej epoki wspólnoty plemiennej, tym łat-
wiej lądujemy w okolicach inkwizycji, tajnej policji i uromantycznionego gang-
sterstwa» (...). Plemiona nie tworzą Europy, one zawsze będą prowadzić ze sobą
wojny” (Dahrendorf 1991).

Nierówności rosną nie tylko wewnątrz poszczególnych krajów, lecz także
między krajami. Miliony ludzi, szczególnie w Afryce, żyją w skrajnym ubóstwie,
a setki tysięcy umierają rocznie z głodu i chorób. Sytuacja ta sprzyja islamo-
wi – religii biednych, której fundamentalistyczne odłamy widzą jedyne wyjście
w zniszczeniu znieawidzonego świata zachodniego chrześcijaństwa.

Państwo z jednej strony pozbywa się mniej lub bardziej dobrowolnie wielu
swoich dotychczasowych funkcji w gospodarce, w dziedzinie zaspokojenia po-
trzeb mieszkaniowych, zdrowotnych, oświatowych, a z drugiej strony pod pozo-
rem walki z terroryzmem usiłuje kontrolować obywateli: poddaje ich upokarża-
jącym procedurom na lotniskach, inwigiluje bez koniecznej potrzeby, zagłusza
niewygodne rozmowy telefoniczne itd. Jednocześnie policja, zamiast bronić oby-
wateli, ściga się w brutalności z gangsterami, a obywatele i instytucje zatrudniają
firmy ochroniarskie, prywatyzując w ten sposób poprzednio niezbywalną funkcję
państwa. Prywatna policja chroni już np. w Polsce obiekty wojskowe, budynki
rządowe, grupy obywateli i pojedyncze osoby. Mieszkańcy miast kryją się przed
sąsiadami i obcymi: budują mury, płoty, instalują kamery telewizyjne i zatrudnia-
ją ochroniarzy.

Świat staje się coraz mniej przewidywalny między innymi wskutek narusze-
nia kulturowego kodu spajającego kolejne pokolenia. Także w świecie zachod-
nim odżywają lub pojawiają się fundamentalizmy religijne, nie tylko w obrębie
oficjalnych Kościołów, lecz także w postaci licznych sekt. Nawet w państwach
autorytarnych, takich jak Chiny, sekta Falung Gong liczy już więcej członków
niż partia komunistyczna. Ze Stanów Zjednoczonych promieniuje scjentolo-
gia, pierwsza religia rodem ze literatury science fiction promowana przez znane
gwiazdy kina i telewizji. Świat zalewa fala irracjonalizmu.

Młode pokolenie w krajach demokratycznych, wychowane na telewizji, in-
ternecie i grach komputerowych, słabo zna dorobek europejskiej kultury, ponie-
waż jego poznanie wymaga mozolnej lektury książek, a więc znacznego wysiłku,
który młodym ludziom, o czym niektórzy mówią otwarcie, wydaje się ponad
siły. W tej sytuacji łatwo przyswajalne demagogiczne poglądy, mity i uproszczo-

ne wizje świata stają się powszechne. Demokracja ulega degeneracji, ludzie nie wybierają już, tak jak to dawniej bywało, polityków, którzy bronią określonych klasowych interesów, ale takich, którzy obiecują powszechną szczęśliwość i zaufanie oraz ładnie wyglądają na ekranie telewizora.

Jednakże uważam – choć należę do odchodzącego pokolenia, pamiętającego może nie lepszy, ale inny świat – że bez internetu obejść się nie można. Po przeczytaniu książki zajrzałem więc na stronę www.attali.com, gdzie znalazłem jej reklamę. Przeczytałem tam, że polecana książka „opowiada niezwykłą historię pięćdziesięciu najbliższych lat, taką jaką można sobie wyobrazić na podstawie tego, co wiemy z historii i nauki”. Wierzyć w jej prawdziwość nie musimy, ale wyobrazić sobie warto.

Literatura

Dahrendorf R., 1991, „Europa regionów”, *Polityka*, nr 40.

Jakubowska P., Kukliński, A. Żuber P., 2008, *Problemy przyszłości regionów*, Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Bohdan Jałowiecki